Nr 143 | Kraków, Środa dnia 24 Czerwca 1896. | Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 c
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

OD WYDAWNICTWA.

Ponieważ zbliża się nowe ćwierćrocze, prosimy tedy o szybkie odnowienie przedpłaty na kwartał następny.

Krocząc wciąż drogą prawidłowego rozwoju, donosimy z przyjemnością szanownym naszym Czytelnikom, że już wkrótce *Głos Narodu* będzie rozszerzony do rozmiarów największych pism zagranicznych, bez zmiany atoli formatu i bez podwyższenia prenumeraty.

Po ukończeniu »Monte-Leone«, rozpoczniemy druk wielkiej, oryginalnej powieści Józefa Rogosza, p. t.: **„Król borów i gór“**, osnutej na tle życia opryszków karpackich.

Prócz tego mamy w tece wielki zapas nowel, opowiadań, podróży i szkiców najrozmaitszych, z których każdy w wysokim stopniu zajmie uwagę naszych Czytelników.

☛ Jak w ubiegłych kwartałach, tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować *Mody paryskie*, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie tylko **90 cent.** Pieniądze na *Mody paryskie*, prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.

Prenumerata na *Głos Narodu* wynosi:

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
Do końca roku	złr. 8·—	Do końca roku	złr. 10·—
Od 1 lipca do końca września	„ 4·—	Od 1 lipca do końca września	„ 5·—
Za lipiec	„ 1·35	Za lipiec	„ 1·70

☛ Nasza Administracja wysyła opłacone za **35 cent.** *Humoreski* Smolarza, które w księgarni kosztują 65 cent. Zapas ich już niewielki, z zamówieniami tedy prosimy się spieszyć.

Głos chłopa.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Uprawiając ojczysty zagon, biorę przez lat 30 z górą czynny udział w życiu publicznem powiatu wadowickiego i reprezentuję w tem życiu moich braci od pługa i bronię ich interesów. Byłem i jestem przeciwnikiem politycznym wszystkich tych, którzy w czemkolwiek starają się ukrócić prawa chłopów zagwarantowane im konstytucją, a moją zasadą jest: „Równe prawa dla wszystkich“.

Kiedy atoli w kwietniu b. r. Pernerstorfer w wiedeńskim parlamencie pogroził naszej galicyjskiej szlachcie powtórzeniem się rzezi z roku 1846, zaprotestowłem z dwoma sąsiadami przeciw temu wybuchowi, zrodzonemu z najniższych instynktów natury ludzkiej, listem wysłanym do Pernerstorfa, który *Głos Narodu* ogłosił. Co mi moje zranione serce podyktowało, to napisałem w owym liście, chcąc zamanifestować boleść chłopa polskiego i oświadczyć braciszkowi kulturtregerów, że chłopi w roku 1846 byli tylko narzędziem w ręku jego rodaków, właściwych inicjatorów i moralnych sprawców wypadków tego nieszczęsnego roku. Zresztą w tym względzie wyda swój sąd przyszły bezstronny historyk XIX wieku. Ponieważ zaś włos siwy pokrywa dzisiaj moją głowę i „już mi się ma ku wieczności“, przeto sądziłem, że nikt nie posądzi mię o chęć gonienia za popularnością a tem mniej o nieszczerość, nieprawdę, lub co więcej, o niesłuszność i bezpodstawność motywów, które mię skłoniły do wysłania owego listu. Święta Wiara przodków naszych, w obronie której walczyli ojcowie naszej szlachty i miłość Ojczyzny, oraz moralny obywatelski obowiązek dyktowały mi ów list. Dla włościanina galicyjskiego nie ma nic boleśniejszego nad wspomnienie o roku 1846. Wspomnienia te są dla mnie tem boleśniejsze, ile że na rozruchy 1846 r. własnemi patrzyłem oczyma, a ś. p. ojciec mój z całą siłą powstrzymywał rozszalałe żywioły, aby nie dopuścić do rozlewu krwi bratniej, co mu się też w zupełności udało.

My chłopi polscy pamięć czynów dawnej szlachty przechowujemy w sercach naszych, a z dzisiejszą szlachtą chcemy żyć w zgodzie jak na prawych synów wspólnej matki Ojczyzny przystało. Nie było dobrze przodkom naszym za dawnych czasów, lecz stokroć gorzej było wówczas chłopom niemieckim i francuskim. Dzisiaj walczymy z naszą szlachtą o nasze prawa konstytucją nam zapewnione, lecz walczymy i walczyć chcemy u c z c i w i e, s a m i, b e z o b c e j p o m o c y, na zasadzie chrześcijańskiej sprawiedliwości. Ale oto nieproszeni przez nas orędownicy naszej sprawy narzucają się nam za rzeczników naszych, dając nie dwuznacznie poznać, że użycie pożogi i mordu przez nas byłoby dla nich przyjemnem. Owi fałszywi przyjaciele karmią nas w swoim *Przyjacielu ludu* zasadami wylęgłemi na obcym gruncie. Oto ich hasła: „Precz z duchowieństwem! Precz z Kościołem!“ Chcą oni włożyć na karki nasze srogie jarzmo niewoli, żądając od nas ślepego posłuszeństwa dla siebie i dla zasad, które głoszą. Wstydzą się przyjąć nazwiska stronnictwa „Chrześcijańskiego“, bo się boją obrazić swych braci pejsatych. Koranem ich jest *Kurjer lwowski*, a zasadą: „Kościół jest w państwie“.

Lwowscy demokraci zawiązywali tajne stowarzyszenia między młodzieżą gimnazjalną i uniwersytecką, przysłużyli się sprawie włościan, bo synów tychże władze szkolne relegowały. Mojego własnego syna wykluczono z gimnazjum przed pięciu laty za należenie do tajnego stowarzyszenia zawiązanego przez Stapińskiego. W państwie konstytucyjnem, kto uczciwą drogą do uczciwych zdąża celów, nie potrzebuje osłaniać się tajnością. Lwowscy demokraci sieją między ludem zgniliznę moralną, wywołując nienawiść do duchowieństwa, a ich *Przyjaciel* od samego początku swego istnienia, ani jeden rok szczerze o Panu Bogu nie wspomniał. Chłopi w Wieprzu poznali się już na tem ich piśmidle, bo ostatni jego numer podarty w kawałki, znalazł się pod ich nogami. Jak zaś okrutnie blagują oni chłopów, dowodzą fakty: Dnia 16 bm. odbyło się poufne zgromadzenie u adwokata dra Malca w Andrychowie, na które i ja zaproszony zostałem.

Nie przewidując zasadzki ze strony dra Malca i Stapińskiego, na mnie urządzonej w tym celu, aby się na mnie zemścić za list do Pernerstorfera przezemnie napisany, udałem się na owo zgromadzenie, gdzie zastałem około 30 włościan i jakiegoś panka, w którym się zaraz Stapińskiego domyśliłem. On to reprezentował tam sztab jeneralny demokratów lwowskich. Rezonował, że za ich (demokratów) staraniem Rada państwa uchwaliła opust $2^1/_2$ miljona podatku gruntowego. Opowiadał też, że jakiś szlachcic (nie pomnę nazwiska) chciał mu ofiarować 20.000 złr. za to, aby na czas wyborów do Rad powiatowych wyjechał do Krakowa i nie pokazywał się wcale nigdzie przy wyborach. Zgromadzenie to odbyło się celem omówienia sprawy przyszłych wyborów do Rady powiatowej, lecz cel był chybiony, bo między zgromadzonymi znajdowała się ledwie trzecia część takich, którzy będą mogli być wyborcami. A oto co pisze Stapiński w *Kurjerze Lwowskim* z dnia 18 czerwca 1896 r., nr 169 p. t.: Działalność stronnictwa ludowego: „Znany protestowicz przeciw przemowie Pernerstorfera, Józef Migdałek z Wieprza, dotychczasowy członek Rady powiatowej, otrzymał dosadną admonicję. Przy balocie do przyszłej Rady powiatowej, na 32 głosujących, otrzymał zaledwie 9 głosów, ku wielkiej radości zgromadzenia“ (właściwie tylko Malca i Stapińskiego). Odbyte na tem zgromadzeniu głosowanie próbne było istną komedją, bo pytam się czy to nie była komedja, że Stapiński zamianował stanowczo dra Malca prezesem przyszłej Rady powiatowej?

Za protest przesłany Pernerstorferowi demokraci lwowscy zemścili się na mnie, sami wyłącznie dali mi ową „dosadną admonicję“. Odkryli raz przecież przyłbicę, zdjęli maskę obłudy. Znalazł się organ w prasie polskiej, który zemścił się na prostym chłopie za to, że ten śmiał zawołać: Chłop polski nie będzie przelewał krwi swej braci szlachty, bo kocha Boga i Ojczyznę! Z tego okazuje się, że owi dawni demokraci chętnie chcieliby widzieć powtórzenie się roku 1846 i ręce krwią bratnią zbroczone. Grzeszą też ci panowie zarozumiałością. Oni, młokosy, zwą mnie z ironją „protestowiczem“ dla tego chyba, że nie przyklasnąłem ich zasadom, zebranym z bruków zagranicznych. Za starym na to, bym przyjmował nauki od młokosów, wyszłych niedawno z powijaków.

Z ust Stapińskiego dnia 7 maja b. r. na zgromadzeniu w Wadowicach padły słowa: „Precz z Rad powiatowych z tymi, co już posiwieli!“ Jeźli siwizna jest mu tak wstrętna, to radzę mu, aby zawczasu zrobił z sobą coś takiego, by nie potrzebował czekać na osiwienie.

Szlachcie polskiej włos z głowy nie spadnie. My, chłopi z wiarą i miłością „dwoma służkami“, co strzegą kopca Kościuszki, zdążać będziemy do celu. A gdy uzyskamy nasze prawa, staniemy ręka w rękę ze szlachtą, zaśpiewamy Panu zastępów: *Te Deum* i „Boże coś Polskę“, podczas gdy czeladź od *Kurjera Lwowskiego,* wraz ze swymi przyjaciółmi, da się słyszeć w żydowskiej knajpie z „Czerwonym sztandarem“.

Wieprz dnia 20 czerwca 1896 r.

Józef Migdałek,
sekretarz gminy i członek wydziału pow.

W sprawie Wiecu katolickiego.

Dwa tygodnie dzielą nas zaledwie od dnia rozpoczęcia się Wiecu katolickiego we Lwowie, po którym społeczeństwo kraju naszego tak wiele sobie obiecuje korzyści dla sprawy katolickiej. Wszyscy pragniemy, aby się powiódł, aby zaświadczył o sile naszej wiary, naszych zasad i naszego ducha, aby stał się pobudką wielu ulepszeń w życiu katolickiem, początkiem nowych zbawiennych dzieł i ulepszeń.

Czyż tłómaczyć mamy pożyteczność i potrzebę odbywania takich zjazdów? Powód i cel ich jest dwojaki. Żyjemy w epoce walki. Wróg wiary, kościoła i porządku społecznego podniósł już wysoko głowę i znając naturę ludzką, nie opuszcza żadnej sposobności, aby liczbą swą i organizacją olśniewać tłumy. W czasie takim potrzebne są manifestacje na zewnątrz ducha chrześcijańskiego, który dzięki Bogu żyje w naszem społeczeństwie. Kiedy wre walka nie wystarczają dobre zasady, cicha pobożność, domowa cnota. Odwaga cywilna i organizacja, śmiałe występowanie w zwartych szeregach na zewnątrz jest siłą, która wpływ wywiera i pociąga.

Ale zjazdy takie potrzebne też są dla wzmocnienia i podniesienia ducha samychże uczestników. Nie cofa się tylko ten, kto wciąż idzie naprzód. Gdy się chce iść naprzód, koniecznem jest obliczać swoje siły, badać, co się już zrobiło, a co jest jeszcze do zrobienia, łączyć się, jednoczyć, porozumiewać dla zgodnego działania większemi masami.

Jeżeli wszystkim dobrym katolikom należy popierać powyższe cele Wiecu, to podwójnie ciąży ta powinność na stowarzyszeniach, których zadaniem jest rozwijać różne strony życia katolickiego, dopomagać sprawie katolickiej do zwycięstwa. Wszak interes Wiecu jest ich interesem, bo powodzenie Wiecu będzie powodzeniem zasady i sprawy katolickiej.

Ogłoszona niedawno i setkami podpisów najpoważniejszych obywateli opatrzona odezwa komitetu wiecowego, zaprosiła katolicką publiczność kraju całego, do wzięcia udziału w Wiecu lwowskim, który rozpocznie się tam dnia 7 lipca wieczorem. Podpisane prezydja krakowskich stowarzyszeń katolickich poczytują sobie za obowiązek, osobno jeszcze przypomnieć ten termin szan. Członkom tych stowarzyszeń i wogóle dbałym o dobro sprawy katolickiej obywatelom, wzywając do jak najliczniejszego w Wiecu udziału.

Niechaj nikt nie wymawia się przed drugim i sobą, mówiąc: obejdzie się bezemnie! Tylko liczny udział społeczeństwa dać może wiecowi potrzebny na-

cisk i powagę na zewnątrz, a zapewnić na wewnątrz skuteczność prac jego. Nie ociągajmy się ze zgłaszaniem swego udziału. Pamiętajmy o tem, że kto może jechać na wiec, a tego nie uczyni, bierze na siebie odpowiedzialność za zmniejszenie miary, świetności i powodzenia wiecu.

Zgłoszenia nadsyłać i bilety nabywać można:

W księgarni Spółki Wydawniczej, w księgarni dra W. Miłkowskiego, u hr. Karola Scipio w Tow. wzaj. kredytu, w Czytelni katolickiej, Podwale 1 od godziny 12 do 1.

Termin zgłoszenia do 30 czerwca 1896 r. Cena: 3 złr. za kartę wstępu wraz z książką pamiątkową, 1 złr. za samą kartę wstępu.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że Tow. św. Wincentego razem z Solidacją Marjańską zamówiły w dniu rozpoczęcia wiecu o godzinie 9 rano w kościele OO. Jezuitów we Lwowie mszę św., podczas której na intencję wiecu członkowie tych towarzystw przystąpią do Komunji św. Do nich przyłączyć się też każdy może.

Kraków, 23 czerwca 1896 r.

Arcybractwo Miłosierdzia, Bractwo Królowej Korony Polskiej, Towarzystwo św. Wincentego á Paulo, Solidacia Niepokalanego poczęcia, Solidacja akademicka Matki Boskiej Gromn., Solidacja praktykantów handlowych, Nawiedzenia N. M. Panny, Czytelnia katolicka polska, Komitet dyecezjalny wiecowy w Krakowie.

Sekcja życia katolickiego na wiecu 8 i 9 lipca obejmie następujące referaty: 1) „O znamionach kraju katolickiego“, ref. O. Henryk Jackowski T. J.; 2) „Życie katolickie w mieście“, ref. prof. Maksymiljan Thullie; 3) „Życie katolickie na wsi“, ref. hr. Ludwik Dębicki; 4) „Trzeci zakon św. Franciszka“, ref. Brat Albert; 5) „Opieka nad dziećmi zaniedbanemi i nad małoletniemi przestępcami“, ref. prof. dr. Piotr Stebelski; 6) „O dobroczynności publicznej“, ref. dr Piotr Górski; 7) „O miłosierdziu katolickiem“, ref. p. Marjan Bartynowski.

Z KRAJU.

Subwencje na budowę dróg powiatowych i gminnych.

Z wyznaczonego przez Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego na rok 1896 ryczałtu w kwocie 370.000 złr. na zasiłki na budowę i rekonstrukcję dróg powiatowych i gminnych, przyznał Wydział krajowy następujące dalsze bezzwrotne subwencje: — Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu na drogi Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż-Berezowica mała 8.000 złr. — Wydziałowi pow. w Tarnopolu na drogi Tarnopol-Grzymałów i Iwanów-Oburzańce, 4.000 złr. — Wydziałowi pow. w Nisku, na drogę Majdan-Stany-Rozwadów 10.000 złr. — Wydziałowi pow. w Rzeszowie na drogę Przybyszówka-Zgłobień 4.000 złr., na drogę Tyczyn-Jawornik 8.000 złr. — Wydziałowi pow. w Rawie na drogę Rawa-Niemirów 5.000 złr. — Wydziałowi pow. w Husiatynie na drogę Husiatyn-Probużna 8.000 złr. — Wydziałowi pow. w Chrzanowie na drogę Chrzanów-Zator 700 złr. — Wydziałowi pow. w Tarnobrzegu na drogę Grębów-Stale 1.500 złr. — Wydziałowi pow. w Brzozowie na drogę Brzozów-Nożdrzec 5.000 złr. — Wydziałowi pow. w Jarosławiu na drogę Węgierka-Krzywcze 2500 złr. — Wydziałowi pow. w Borszczowie na drogę Jezierzany-Bilcze Uście biskupie 7.000 złr. — Wydziałowi pow. w Gorlicach na drogę Kobylanka-Dominikowice 3000 złr. — Wydziałowi pow. w Myślenicach na drogę Biertowice-Zembrzyce 1.000 złr. — Wydziałowi pow. w Turce na drogę Turka-Czarna 5.000 złr. — Wydziałowi pow. we Lwowie na drogę Lwów-Szczerzec-Komarno 4.000 złr. — Wydziałowi pow. w Myślenicach na drogę Pcim-Jordanów 2.000 złr. — Wydziałowi pow. w Żydaczowie na drogę Żurawno-Stryj 3.000 złr. — Wydziałowi pow. w Żółkwi na drogę Kamionka-Batiatycze 3.500 złr. — Wydziałowi pow. w Kosowie na drogę Jasionów-Kosów 5.000 złr. — Na drogę Borysław-Schodnica w pow. drohobyckim 4.000 złr. — Wydziałowi pow. w Mielcu na drogę Radomyśl-Przecław 3.000 złr. — Wydziałowi pow. w Podhajcach na drogi Podhajce-Bożyków i Podhajce-Denysów 3.000 złr. — Wydziałowi pow. w Samborze na drogę Sambor-Mościska 2.000 złr. — Wydziałowi pow. w Mościskach na drogę Chodnowice-Hussaków 4.000 złr. — Wydziałowi pow. w Limanowej na drogę Młynne-Ujanowice 2.000 złr. — Wydziałowi pow. w Przemyślanach, udzielił Wydział krajowy z funduszu pożyczkowego drogowego na drogę z Dusanowa do Korzelji pożyczkę w kwocie 2.000 złr.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 22 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*gs.*) Wykluczenie profesora dra Adamkiewicza z tutejszego towarzystwa lekarzy sprawiło tu niemałe wrażenie, które prawdopodobnie udzieli się także i waszemu podwawelskiemu grodowi. Prof. Adamkiewicz ujął za pióro i podjął w tutejszych czasopismach *die Zeit* i *Neue Revue* w obronie swojego środka leczniczego przeciwko rakowi — konkretną walkę przeciw zawistnej koteryjności tutejszego fakultetu medycznego, walkę prowadzoną cięcie i z werwą, która naturalnie dotkniętym była wcale nie miłą. Stare przysłowie powiada: prawda w oczy kole. To też niektóre tutejsze znakomitości kliniczne wystąpiły przeciw prof. Adamkiewiczowi w pełnym rysztunku swej nieomylności klinicznej, polemizując z nim nawet przy wykładach. Potem zwołali nadzwyczajne posiedzenie swojego „towarzystwa“ zapewniwszy sobie większość swych popleczników i przedsięwzięli na krakowskim profesorze w swojem mniemaniu justyfikację moralną in efficio wykluczając go dowolnie z rzeczonego towarzystwa, którego on był członkiem korespondującym, nie zbiwszy bynajmniej zarzutów, uczynionych koterji wiedeńskich powag klinicznych przez „wykluczonego“. Tem dowiedli tylko, iż koterja jest bezwzględną i że ona bynajmniej nie przebiera w środkach, jeśli chodzi o utwierdzenie jej wyłączności.

Postępowanie to znalazło naganę ze strony uczciwej prasy niemieckiej. Oto radykalna niemiecko-narodowa *Ostdeutsche Rundschau* pisze w swym numerze z ostatniej niedzieli o tej sprawie, jak następuje: „Nie chcemy bynajmniej w tym naukowym sporze stawać po tej lub po tamtej stronie. Musimy jednak otwarcie powiedzieć, iż wykluczenie nie stanowi bynajmniej żadnego dowodu przeciw prof. Adamkiewiczowi. Jeśli bowiem towarzystwo lekarzy nie chce, żeby na niem ciążyła zmaza popierania nieczystego gospodarstwa kliki, wówczas musi ono bezwarunkowo postarać się o to, żeby fakty przytoczone przez prof. Adamkiewicza zbić publicznie niezaprzeczonemi dowodami. Uchwały stowarzyszeń nie są żadnemi dowodami przeciw wiarygodnie przygotowanym faktom!

Tak pisze o tej sprawie dziennik, znany z nieprzychylności swej dla Polaków wogóle.. Po stronie zżydziałego wiedeńskiego fakultetu medycznego stoi naturalnie wiedeńska prasa żydowska, powołując się na dokonane changer-passer towarzystwa lekarzy, jakoby na werdykt nieomylny najwyższej instancji naukowej. Tymczasem jest to tylko objaw pychy, zawiści i niesprawiedliwości koteryjnej, stawiający nie profesora Adamkiewicza, lecz towarzystwo lekarzy wiedeńskich, zżydziałe prawie do połowy, na pręgierzu opinji publicznej. Dziś takie objawy bezwzględnej koteryjności straciły stanowczo na znaczeniu. Przywdziani w togę i beret żydkowie mało komu już imponują, nawet i wówczas, jeśli obok siebie wyprowadzają na widownię Aryjczyków od parady, którzy wraz z nimi tworzą razem klikę.

„Teatr grecki“ przy „Francensringu“ (parlament) ma otrzymać niedługo figuralną ozdobę. W wielkiem słupowem przedsionku będą ustawione posągi wielkości naturalnej znakomitych parlamentarzystów, jakoto: dr Smolki, Grocholskiego, hr. Clam-Martinica, Herbsta Schmerlinga i hr. Leona Thuna. Posągowy wizerunek Grocholskiego, znany zaszczytnie z wystawy w tutejszym „Künstlerhauzie“, jest dłuta p. Romana Lewandowskiego. Wizerunek Smolki wyrzeźbił Niemiec Hugo Haerdel. Dlaczego Koło polskie nie postarało się, żeby ta praca była się dostała polskiemu rzeźbiarzowi, trudno doprawdy zrozumieć. Praktyki żydowskie przy krakowskich wyborach gminnych znalazły silny odgłos w tutejszych dziennikach antysemickich. *Deutsches Volksblatt* przedrukował dosłownie list p. Murczyńskiego, pisany do redakcji *Głosu Narodu* i wasze uwagi o tem niesłychanem nadużyciu. Jeszcze ostrzej potępiła *Ostdeutsche Rundschau* to fałszerstwo żydowskie z kartkami wyborczemi. Tutejsza prasa antysemicka dziwi się ogromnie, iż w Krakowie jest wogóle coś podobnego możliwem i słusznie widzi w tem winę chrześcijan, którzy dopuszczając do takich nadużyć, degradują się sami na „hamanów“ żydowskich. Słusznie też twierdzą w tutejszych kołach antysemickich, że zwycięstwo żydów przy wyborach w Krakowie jest nieuniknionym wynikiem dezorganizacji, albo raczej braku organizacji waszych chrześcijańskich wyborców. Bez organizacji bowiem na nic nie zdadzą się najpiękniejsze deklamacje i artykuły w dziennikach, bez organizacji zawsze musi wyniknąć taka ciuciubabka wyborcza, jaka była w Krakowie i szukanie na oślep, przyczem naturalnie kahalna organizacja żydów zwyciężyć musi.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Po kilku dniach nie przypominałem już sobie czym Almę znał kiedykolwiek.

Im dłużej przesiadywałem w salonie Enrica, tem weselszą i mowniejszą stawała się Giulietta. Wspominała jeszcze niekiedy o pięknej hrabinie, lecz gdym ją uroczyście upewnił, że u tej damy wcale nie bywam, zawołała: — Jak to pięknie! — i całkiem o niej mówić przestała.

Signora Gulietta szczebiotała pewnego dnia swobodnie, bo w salonie prócz mnie nikogo nie było, a potem stanąwszy w oknie, przechyliła się, aby zobaczyć, kto właśnie krzyczał na ulicy. Zaciekawiony zbliżyłem się i ja do okna. Na ulicy wrzeszczał jakiś przekupień, zachwalając swój towar. Widok jego nie był dla mnie zajmującym, za to w wysokim stopniu był przyjemnym widok drugi, który miałem tuż przed sobą. Giulietta przechyliwszy się, odsłoniła szyjkę, ach! jaką szyjkę! Wierz mi, Canova nigdy takiej nie wykuł z marmuru. Wychylała się ona z białej osłony kołnierzyka, a była biała, okrągła, woniejąca, dalipan woniejąca! Jeźli myślisz, że przesadzam, zapytaj starych Rzymian, a oni ci powiedzą, że znali piękności, których ciała naturalną woń wydawały... Na widok takiej szyjki, cóż byś ty zrobił, będąc na mojem miejscu? W oczach mi trochę pociemniało, serce zaczęło bić szybciej i mimowoli, jak cię kocham, mimowoli, nachyliłem moje usta i delikatnie dotknąłem się niemi tego posągu woniejącego. Cóż w tem złego, wszak to był żart tylko!...

Ale ona tego za żart nie wzięła! W chwili, gdym ją pocałował, drgnęła, a potem szybko obracając się ku mnie, wpatrzyła się we mnie okiem roziskrzonem i zanim miałem czas cofnąć się, ujęła mnie za rękę kurczowo, a z jej ust biegły słowa bezładne, chaotyczne:

— Carlo! ty mnie kochasz? Czemuś mi tego dotąd nie powiedział?... Czemu na tak długie skazałeś mnie tortury!... A ja ciebie tak kochałam!... Carlo! tyś mój! Ty mnie kochasz!... Niepoczciwy Enrico żartował sobie ze mnie, mówiąc że ty kochasz tę... tę Almę!... Nieprawdaż, ty tylko mnie kochasz? O, Carlo powiedz!

Jakże byś ty sobie w takim wypadku postąpił? Czy odpowiedziałbyś: Moja pani, pocałunek nie zawsze jest dowodem miłości, jam ciebie pocałował tylko przez żart? — Taka odpowiedź byłaby grubijańską, a ja niegrzecznym nigdy nie byłem. Chociaż jej słowa oblały mnie zimną wodą, bom ani przypuszczał, żeby niewinny, braterski pocałunek, mógł ją tak daleko zaprowadzić; chociaż w tej chwili radbym się był ujrzeć na ulicy, mimo to przypomniawszy sobie, że kobieta lekceważenia nie przebacza, odrzekłem cicho:

— Kocham!

— O, kochaj! kochaj mój Carlo!

I z tym okrzykiem przytuliła lewe uszko do mojej piersi, a twarz z oczyma wpół przymkniętemi obróciła ku mnie. Ach, te wdówki! jak znakomitą one mają metodę! Przed chwilą widziałem szyjkę, a teraz usteczka różowe, malutkie, ładnintkie — które o całus tak prosiły!... Widząc je, mógłbyś zostać obojętnym?

Pocałowałem...

Odtąd byłem zgubionym!

W przekonaniu Giulietty całus był wszystkiem: dowodem prawdziwej miłości — formalnem oświadczeniem — zaręczynami — prawie ślubem. Od tego też dnia skonfiskowała mnie najzupełniej — odtąd byłem jej własnością. Gdy te słowa będziesz obojętnem okiem przebiegał, pomyśl chwilę o losie twego przyjaciela, a w duszy twojej pewnie się dlań współczucie obudzi. Za żart, za niewinny żart, miałem tak ciężko pokutować!

Bez niej nie było mi wolno zaglądnąć do teatru, bez niej nie mogłem wstąpić do kościoła, a z kółkami młodych ludzi i kasynem musiałem wziąć rozbrat stanowczy, bo przecież tam ona ze mną pójść nie mogła. Śledziła każdy mój krok, podchwytywała każde słowo, ze spojrzeń nawet starała się dowiedzieć, czy w myślach moich nie żyje wspomnienie, lub nie tkwi teraz obraz innej kobiety... Brrr! aż mi się zimno robi, gdy te słowa piszę — a cóż dopiero musiało mi się dziać, gdym taką miłością był oskrzydlony.

Nic łatwiejszego niż zrobić jeden krok fałszywy, ale nic trudniejszego niż po pierwszym wstrzymać się od drugiego. Doświadczenie przekonało mnie także, że w awanturach sercowych, mężczyźni, którzy we wszystkich innych sprawach z drogi honoru nigdy nie schodzą, są najskłonniejsi do błędów coraz większych. Inny pocałowawszy Giuliettę, a poznawszy dostatecznie jej charakter podejrzliwy i tylko w zazdrości szukający dla siebie pokarmu, byłby, jak to mówią zwinął chorągiewkę i nie pokazał się więcej — czem z pewnością byłby uratował i ją i siebie. Wprawdzie ona byłaby go najzupełniej usprawiedliwiła. Ja natomiast tak argumentowałem:

— Powiedziawszy jej raz, że ją kochasz, musisz wytrwać w roli, którą dobrowolnie na siebie przyjąłeś, bo tego honor od ciebie żąda! Popełniłeś głupstwo, ale bądź mężczyzną, i przyjm wszystkie jego konsekwencje.

Oto dokąd prowadzi fałszywe pojmowanie honoru. Niehonorowy byłby ocalił sytuację — honorowy wycierpiał tortury, ją zranił jeszcze boleśniej a przegrawszy partję, nie postąpił lepiej niż tamten...

Ale widzę, że mi się zbiera na kazanie, które ciebie znudzi — wracam więc do rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (81)

(Ciąg dalszy).

Większa część klijenteli, jaką Eleonora miała u Walcka, dowiedziawszy się, że otwiera własny zakład, do niej się przeniosła. Duch porządku w administracji, jaki zaprowadziła pani Katarzyna, dopomagał do zupełnego powodzenia w interesach. W tym czasie właśnie z powodu wielkich balów i zabaw w Paryżu, które zajmowały szeroki ogół, Eleonora równie z innemi magazynami, zarzuconą była zamówieniami i robotą.

Jest godzina czwarta z południa. Wielkie drzwi na dole, wychodzące na ulicę de l'Opera, nieustannie otwierają się i zamykają. Klijentki, co znaczy wszystko to, co Paryż mieści w sobie najbogatszego, najwyżej utytułowanego i najbardziej wykwintnego, wchodzi po schodach, wysłanych szkarłatnym dywanem, woniejących irysem, białym heljotropem i werweną.

Na pierwszem piętrze słychać szmer nieustający; a za otwarciem drzwi do przedpokoju wydobywa się hałas ogłuszający nawoływań, rozmów, na podobieństwo wybuchów sztucznych ogni.

Od samego wejścia, w amfiladzie licznych salonów, poprzedzielanych portjerami, widać rojące się tłumy; siedzące kljentki krzyczą, niecierpliwią się, chwytają w lot panny od przymierzania, lub przechodzące sklepowe, zwracając się do nich z żądaniami, wymówkami lub poleceniami.

Następnie nieopisana mieszanina materyj falujących na stołach, konsolach, poręczach krzeseł, wszędzie, gdzie tylko znalazło się miejsce, by można rozłożyć je na niem.

Tutaj, kostjum gotowy do odesłania, wykończony zupełnie, zawieszony na gzemsie portjery. Dalej trochę stoi manekin udrapowany w najświeższy model. Tam znowu, w salonach, spotykają się kobiety młode, z jednego towarzystwa, witają się, zasiadają kołem w cieniu olbrzymiej palmy, lub przy przepierzeniu z makaty, wszystkie razem mówią, opowiadają o wypadkach dnia, przypatrują się wchodzącym, mierzą je wzrokiem od stóp do głowy i wyjawiają ich tajemnice...

W chwili obecnej, najwięcej wszystkim głowy zawraca zapowiedziane w Operze przedstawienie galowe. Jakkolwiek wielką jest sala Akademji muzycznej, pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt razy więcej jest zapotrzebowań, aniżeli znajduje się w niej miejsc. Mniejsza z tem, każdy ma nadzieję, iż los dozwoli mu być obecnym na wielkiem widowisku. Wszystko to, mówi się, komentuje i powtarza w salonach Eleonory.

Kiedy niekiedy podnosi się portjera, przesuwa się panna od przymierzania i wchodzi do ustronego pokoiku, jakby do jakiego przybytku, w głębi którego przez drzwi niedomknięte, widać klijentkę stojącą z obnażonemi ramionami; z biustem pokrytym jedwabiami i muślinem, pofastrygowanemi, najeżonemi szpilkami; tam jest salon do przymierzania.

Naraz z bocznego pokoiku, wychodzi młoda kobieta, czarno ubrana. Wysoka, przepysznie zbudowana, oczy ma koloru niezapominajki, które tem więcej są błękitne, ponieważ włosy mają odcień gorący, brunatno-kasztanowaty. Ponad wysoką kryzą kołnierza wznosi się głowa dumna, stanowcza i pełna inteligencji. Suknia jej z czarnego jedwabiu matowego, przylega do kształtów klasycznych. Pośród otaczającego ją zbytku, stosunkowo ubranie jej tchnie wielką prostotą; czarne koronki kołnierza przytrzymuje szpilka zdobna koroną baronowską, wysadzaną klejnotami, pośrodku której świeci litera E. z szafirów, barw równających się jej oczom. Jest to jedyna biżuterja, którą nosi łącznie z pierścionkiem, z jedną wspaniałą perłą i jednym brylantem, który przytrzymuje obrączka ślubna.

Ukazanie się jej wywołuje szmer pełen zainteresowania.

— Eleonora! — powtarzają z wszystkich stron— to ona, Eleonora!...

Oswojona widocznie z tym żywiołem, postępuje kilka kroków z wielką swobodą. Jest poważna i bardzo chłodna; nawet pewna sztywność cechuje jej dystynkcję. Wszyscy powstają z miejsc i otaczają ją kołem. Każda z dam pragnie być przez nią widzianą. Te, które dawniej ją znają, przemawiają do niej:

— Wszak, jako dawna pani klijentka, mogę na panią liczyć?... Pani o mnie nie zapomni dla jakiejś mniej znanej?...

— Moja matka pozapisywała wszystkie zamówienia — odrzekła — i będą one wydane według kolejnego porządku, może pani na to liczyć.

— Lecz to nie odpowiedź!... Będę miała moją suknię, tak czy nie?...

— Potroiłam personal mojej pracowni, sądzę więc, iż mogę zaręczyć, że wszystkie zamówienia będą gotowe na godzinę właściwą.

Wiadomo, że na słowo Eleonory napewno liczyć można; to też ten światek wierzy, iż stanie mu się według życzenia, radość powraca na ładne, ruchliwe i wyraziste twarzyczki.

Teraz znowu do pierwszych wymagań przyłączają się inne. Każda chce być najpiękniejszą, mieć coś niepowszedniego, nigdy niewidzianego. Jedna z obecnych odzywa się do Eleonory, nadając jej tytuł, do którego sądzi, iż upoważnia ją nieodstępna jej szpilka:

— Kochana baronowo, obiecałaś mi, iż na tym wieczorze, będę wyglądała jak świętej pamięci pani Parabère... Wszak nie zapomnisz tej obietnicy, prawda?...

Na te słowa lekki rumieniec przepływa po policzkach Eleonory, twarz jej nabiera wyrazu dwudziestoletniej panienki. Oczywiście, tytuł ten sprawia jej przyjemność, a hrabina de Prémemil, dając go, obraża dobrą drogę do jej serca... Lecz opamiętywa się na razie i odpowiada z uśmiechem:

— Pani wie, że to nie zależy odemnie; trzeba sobie zadać trochę kłopotu z Noretką.

— Ale gdzie jest panna Meluzyna? — pyta młoda kobieta ze śmiechem.

Pewna artystka, która ubierała się u Eleonory, będąc zarazem kobietą wielkiej inteligencji, orzekła niegdyś, że Noretka wyglądała na księżniczkę Saraceńską, z powodu swojego typu; odtąd więc wszyscy bliżsi znajomi zwali ją tem imieniem, które istotnie bardzo było dla niej stosowne.

— Jest zapewne w Lwrze lub w Bibljotece, zajęta wyszukiwaniem czegoś dla pani Croi-Guilbert, która ją ogromnie lubi — odpowiada Eleonora.

Z wszystkich stron podnoszą się głosy:

— I bardzo sprawiedliwie!...

— Ależ i my kochamy, kochamy także tę ślicznotkę!...

— Co trzeba czynić, żeby się jej przypodobać?...

— Trudno wiedzieć — odpowiada Eleonora. — Noretka pracuje dla wszystkich, lecz wolno jej mieć swoich uprzywilejowanych.

Zaledwie skończyła te słowa, z pierwszego salonu daje się słyszeć wesoły, jasny głos. Ładniutka hrabina de Premesil, córka dawnej znajomej naszej, baronowej Nollet, najpierwsza go usłyszała, i rzekła:

— Otóż i ona!...

I pobiegła ku niej, wołając:

— Księżniczko Meluzyno, prędzej, oczekują cię tu z wielką niecierpliwością!...

Imię to nieskończenie radowało pannę Noretkę, z niewymownem też wdziękiem dała się ucałować hrabina, mówiąc:

— Bardzo źle pani robi... Pani chce przekupić młode stworzenie, dając jej okropne przykłady... A ja tyle miałam dla pani sympatji, sądząc cię szczerą!...

— Nie gniewaj się, moja maleńka muzułmanko, jestem szczera, nie omyliłabyś się, ale ta kokieterja, co to za rzecz straszliwa!... do jakich ona zboczeń nas zmusza!...

— Zatem — pyta Noretka — pani chcesz być najpiękniejszą?...

— Także pytanie?...

— A wszystkie chórem:

— I ja!

— I ja!

— I ja!

A jedna taką dała odpowiedź:

— Pani powinnaś być bezstronną, jak Minerwa!... A jeśli pobudzisz którą z nas do zazdrości, wyklniemy cię wszystkie!...

— Otóż nie! — mówi Noretka — żadnej z pań nie pobudzę do zazdrości. Lecz najpiękniejszą będzie ta, która da mi miejsce w swojej loży, na przedstawienie galowe.

Na te słowa chłód powiał na te ładne ptaki rajskie z oczyma błyszczącemi i jedwabistemi piórami. Wszystkie miejsca były już przyrzeczone, nawet niewiele pozostało lóż sześcioosobowych, w którychby nie było zajętych miejsc ośmiu.

— Niech i tak będzie! — mówi rezolutnie ładniutka hrabina. — Choćbym miała mojego męża wyprawić do garderoby, zabiorę cię z sobą, moja śliczna!...

— O! pani — odzywa się Noretka, różowa jak wiśnia — możesz liczyć na mnie; toaleta pani będzie arcydziełem, wyszłym z pod mego ołówka, a możesz być pewna ręki mojej mamy chrzestnej...

— Wszystko dobrze — odzywa się Eleonora — a moje zezwolenie?...

Noretka spojrzała na matkę wielkiemi swojemi oczyma córy wschodu, w których gorzał płomień taki łagodny i pieszczotliwy, że Eleonorze serce w piersi zadrgało.

— Czy cię nie raduje, to wszystko co mnie uszczęśliwia? — słodko zapytała.

Eleonora wzruszyła ramionami, chcąc udać wielki spokój i pewne niedowierzanie. Lecz oczy jej zaszły mgłą rozczulenia i z wielkim wysiłkiem łzy powstrzymała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 24 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę Narodzenie św. Jana Chrzciciela, jutro Wilhelma, wyznawcy i Łucji, panny, pojutrze Jana i Pawła, braci męczenników.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 19.

Stnn powietrza. Dnia 24 czerwca o godzinie 7 rano, barometr 744,3, termometr 14.2, wilg. 71%, stan nieba 3 wiatr WSW 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Wyborcom, którzy chcą od nas bezstronnej i sumiennej rady, za kim oddać mają swoje głosy przy dzisiejszych wyborach do Rady miejskiej z Koła inteligencji, zalecamy raz jeszcze najusilniej, aby na karcie do głosowania wypisali następujące nazwiska:

Ks. dr. Stanisław Spis, prof. Uniw.

Kazimierz Bartoszewicz, literat.

Franciszek Kroebl, urzęd. Tow. wz. kr.

Janusz Niedziałkowski, b. dyr. budow. miejskiego.

Ks. dr Władysław Chotkowski, poseł do Rady państwa.

Dr Franciszek Paszkowski, wicemarsz. Rady pow.

Dr Fryderyk Zoll, członek Izby Panów.

Dr Leon Cyfrowicz, prof. Uniw.

Dr Stanisław Ponikło, dyr. szpitala.

Dr Adam Asnyk, literat.

Wobec znacznej ilości kandydatów należy w liście powyższej, nie czynić żadnych zmian. Tylko wtedy, jeśli niezależni wyborcy chrześcijańscy, głosować będą solidarnie za wyżej wymienionymi kandydatami, można liczyć, iż wynik wyborów wypadnie pomyślnie i że nie będzie przykrych niespodzianek. Przestrzegamy, że żydzi gwałtownie popierają kandydatury żyda Grossa, przyjaciela żydów Rottera i dwóch bezwyznaniowców: Bujwida i Cybulskiego. Żadne z tych imion nie powinno się znajdować na uczciwej chrześcijańskiej liście. Rotter w dodatku jest niewybieralny, i jak nas wczoraj zapewniał bardzo wybitny członek Rady, wybór jego w żadnym razie przez Radę miejską zatwierdzony nie będzie i być nie może. W razie gdyby można było wybierać nauczycieli i urzędników, znaleźlibyśmy mnóstwo godniejszych od Rottera kandydatów. Kto jest życzliwy sprawie wodociągowej, powinien pragnąć, aby Rottera w Radzie miejskiej nie było; bo tylko z jego winy miasto wydało już mnóstwo pieniędzy Bóg wie na co, a dotychczas nie mamy wody do picia. Dopóki Rotter będzie w Radzie, dopóty wody w mieście nie będzie. Na żadnej liście nie powinno być także nazwiska Lesława Boruńskiego, który jest najniestosowniejszym kandydatem z inteligencji; jest to człowiek bez zasad, o ciasnym widnokręgu pojęć, w Radzie zupełnie nieużyteczny i kompromitujący tylko miasto, które nie znając go powierzyło mu mandat na członka Rady. Natomiast na żadnej chrześcijańskiej i niezależnej liście nie powinno brakować nazwisk: ks. prałata **Chotkowskiego**, który będzie chronił miasto przed zalewem trucizny żydowskiej, Franciszka Kroebla, który będzie jedynym godnym następcą ś. p. Geislera, Kazimierza Bartoszewicza, który nie pozwoli naszej Radzie zamienić się na korporację braci śpiących, a wreszcie Janusza Niedziałkowskiego, który będzie znakomitą siłą fachową i którego przeszłości nie można zarzucić najmniejszego zarzutu. Głosujcie solidarnie za uczciwymi i godnymi kandydatami!

Następującą odezwę nadesłano nam wczoraj wieczorem: „Chrześcijanie wyborcy! Poważny wybór z koła inteligencji zakłócono walką wyznaniową. Żydzi ogłosili swą listę, według której tylko siedmiu obywateli naszego miasta jest godnych wyboru. Pierwszym z nich jest żyd, adwokat Gross, następnie idą pp.: dr Kasparek, prof. Cybulski, prof. Bujwid i p. Rotter. Do tych pięciu dodali dra Ponikłę i Asnyka dla ozdoby swej listy, wiedząc zresztą, że napewno i bez ich poparcia przejdą. Zdemaskowali się więc żydzi bardzo naiwnie. Naprzód rzucili obrazę całej naszej inteligencji, dowodząc szeroko na plakatach i w żydowskim dzienniku, że tylko siedmiu mężów ma Kraków godnych zasiadania w Radzie. Po tej pogardzie, zrobiono nam w oczy rzuconej, uczynili nam serdeczną przysługę, wymieniając nazwiska swoich popleczników. Czterech ich tylko — chwała Bogu! Chrześcijanie wyborcy, korzystajcie z odsłonięcia przyłbicy żydowskiej i wykreślajcie ich popleczników, tak jawnie wam przedstawionych". Przedrukowując tę odezwę zastrzegamy się, że wcale od nas nie pochodzi, że autorów jej nie znamy i że zredagowano ją bez

naszej wiedzy i woli. Jednakowoż niepodobna nie przyznać, że odezwa ta ma w sobie dużo słuszności i jest wiernem echem opinji najszerszych kół chrześcijańskich.

Zgromadzenie przedwyborcze lekarzy, mających prawo głosowania do Izby lekarskiej, odbędzie się dziś, we Środę, t. j. dnia 24 b. m., w sali posiedzeń Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i na takowe mam zaszczyt zaprosić szanownych panów kolegów w imieniu komitetu Tow. lek. krak. *Dr Surzycki,* prezes Tow. lek. krak.

P. Aleksander Bandrowski, znakomity tenor opery frankfurtskiej, przybył wczoraj do Krakowa i wystąpi po raz pierwszy w piątek 25 b. m. jako „Lohengrin". Miło nam podzielić się wiadomością, że p. Bandrowski nie będzie nas karmił ani włoszczyzną lub niemczyzną, ale wszystkie swoje partje śpiewać będzie w języku ojczystym.

Pomnik Mickiewicza. Komitet, zajmujący się budową pomnika wieszcza, rozesłał następujące zawiadomienie: W miejsce JE. księcia Eustachego Sanguszki, który z chwilą objęcia urzędu namiestnika złożył godność przewodniczącego komitetu pomnika Mickiewicza, wstąpił do komitetu jako przewodniczący, na zaproszenie pozostałych członków, JE. hr. Stanisław Badeni, marszałek krajowy. Najbliższe posiedzenie komitetu odbędzie się w pierwszych dniach lipca w Krakowie.

Skutkiem pomyłki w depeszy z Wiednia, donoszącej wczoraj rano o nominacji p. Szarskiego, błędnie zostało ogłoszone, jakoby p. Szarski przeniesiony miał być do Rzeszowa. Cesarz udzielił p. Stanisławowi Szarskiemu tytuł radcy cesarskiego na czas spełniania funkcyj asesora senatu handlowego przy sądzie krajowym w Krakowie.

Nareszcie przyszło do porozumienia między „Związkiem literackim" a „Kołem artystyczno-literackiem". Oba pokrewne sobie Towarzystwa zjednoczyły się pod jednym dachem. Na razie umowa zawartą została na rok jeden. „Związek" porzuca zatem od 1 lipca skromne pokoiki kawiarni Schmida i przenosi się do wspaniałych apartamentów Koła (Rynek gł.).

Z „Sokoła". II-ga wielka próba z orkiestrą odbędzie się we środę 24 b. m. o godz. 7 mej wieczorem. Stawienie się wszystkich druhów biorących udział w zlocie jest bezwarunkowo konieczne, gdyż już to samo ustawienie i rozkład będą zachowane w czasie zlotu.

Każdy z uczestników musi być zaopatrzony w kartę legitymacyjną wystawioną na imię i nazwisko, upoważniającą do wstępu na boisko zlotowe, po którą należy się zgłosić w kancelarji Sokoła, gdzie zarazem każdy otrzyma wydane przez Związek „rozkazy i wskazówki" na III-ci zlot.

Szanowną publiczność ostrzegamy przed nabywaniem rozmaitych wydawnictw z programami zlotu, które się w mieście pojawiły, gdyż one nie pochodzą od Sokoła.

Sokół krakowski wydał „Pamiętnik", w którym jest także program zlotu. Skład główny w księgarni W-go Krzyżanowskiego i w kancelarji Sokoła.

Arogancja żydowska. Otrzymujemy następujący list z miasta: Bawiąc chwilowo w Krakowie, postanowiłem w niedzielę pójść przypatrzeć się na corso kwiatowe. Wchodzę w ulicę Wolską, tysiące widzów oczekuje końca wyścigów, naturalnie staję po za szeregiem na trotoarze. W tem o kilka kroków odemnie słyszę sprzeczkę, oglądam się i widzę, jak gromada żydówek rozpycha zbitą masę ludzi i wciska się na przód. Rozumie się, że publiczność chrześcijańska podniosła protest przeciw temu i dopiero policjant zażegnał burzę i żydówki skarcił porządnie. Ale na tem nie koniec. Obok mnie stało kilka pań z tutejszej inteligencji, żon wyższych urzędników, jak się później dowiedziałem. Wtem wpada zjajana żydówka (widocznie przypędziła z Kaźmierza) daje jednej z pań najbliżej stojącej łokciem kułaka w bok i gwałtem pakuje się do środka. Gdy owa pani zrobiła jej uwagę, aby się nie pchała, ta z największą zapalczywością zaczęła krzyczeć i wyzywać ją więcej niż nieprzystojnie. Dopiero, gdy zagroziłem, że wezwę policję, uciekła, choć po drodze mruczała do swoich współwyznawczyń, że to pewnie z „tego paskudni *Glos Narodu* te panie". Nie dziwmy się zatem, że antysemityzm wzrasta i coraz większe i szersze koła ogarnia, jeżeli żydzi sami go prowokują i swoją arogancją do niebywałych rozmiarów posuwają.

Zniesienie wyroku. Ze Stanisławowa donoszą: Najwyższy trybunał zniósł wyrok tutejszego sądu, który zapadł w głośnej przed kilku miesiącami sprawie rabinów, stanisławowskiego i tyśmienickiego, Goldfelda i Liebermana, oskarżonych o zbrodnię oszustwa (popełnionego przez wydanie, względnie namówienie rabinów do wydania zakazu używania drożdży z fabryki Wincentego Cygemberg Orłowskiego pod pozorem, że nie są rytualnie sporządzone). Rabini i Goldfeld zostali wtedy na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnieni, Lieberman zaś skazany na rok więzienia. Najwyższy trybunał zniósł powyższy wyrok z powodu sprzeczności i zarządził nową rozprawę, która odbędzie się w sierpniu b. r.

Egzamin dojrzałości w IV gimnazjum we Lwowie złożyli z odznaczeniem: Cisło Roman, Czajkowski Wincenty, Lewicki Stanisław, Meier Alter, hr. Potulicki Władysław, Rozwadowski Wincenty, Skałkowski Adam, hr. Stadnicki Stanisław. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aszkenazy Edmund (eksternista), Bańdur Stanisław, Basta Michał, Berger Ozjasz, Bollad Adolf, bar. Brunicki Eustachy, Byk Henryk, Chmielewski Bolesław, Czarnecki Mikołaj (ekstern.), Eckiert Władysław, Farb Abraham, Golczewski Stanisław, Gross Jerzy, Haas Adolf, Hirsch Filip (ekst.), Koffmann Aleksander, Kahane Kazimierz (ekstern.), Kiełbiński Jan (ekst.), Klarfeld Zygmunt, Kleczeński Aleksander, Kołychanowski Franciszek, Krupski Henryk, Kublin Franciszek, Kuryłowicz Ludwik, Lisowski Aleksander, Machan Władysław, Makowski Józef, Mendelski Michał, Michalczewski Gustaw, Moyseowicz Józef, Mussil Czesław, Oleaczek Kazimierz (ekstern.), Oprzędkiewicz Władysław, Parylak Michał, Popowicz Zdzisław, Prinz Leib (ekstern.), Rosmarin Józef, Schart Pikas, Schmidt Jerzy, Schmidt Wojciech, Sobański Władysław, Taube Aleksander, Wyrostek Michał (ekst.), Kachnikiewicz Stanisław (eks.).

Z armji. Podpułkownik Ludwik Fiderkiewicz, komendant 33 p. art. dywiz., przeniesiony do 12 p. art., major Stefan Dragas z 33 p. art. dyw. do 3 p. art., a major Jan Szmid z 11 p. art. do 33 p. art. dyw. Podpułkownik Franc. Wessely z 1 p. art. art. zamianowany komendantem 33 p. art. dyw. Podpułkownik Oskar Petrini, komendant domu inwalidów we Lwowie przeniesiony napowrót w stan spoczynku — na jego miejsce zamianowany komendantem pozostający na urlopie major Gustaw Antboine. Przeniesieni kapitanowie: Jan Maschek-Passler z 33 p. art. dyw. do 17 p. art. dyw. a Jerzy Löwenthal z 33 p. art. dyw. do 9 p. art. Do rezerwy przeniesiony Jan Klebinder z 15 p. p., oficjał rachunkowy Józef Herglotz i werkmistrz budowl. Franc. Brendl przeniesieni z Zadaru do Przemyśla.

O. Paweł Smolikowski, jenerał Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, udał się do Ameryki północnej. Celem podróży O. Smolikowskiego jest rozpatrzenie się w kościelnych i religijnych stosunkach Polaków amerykańskich. Niektóre epizody ostatnich czasów rzucają na te stosunki światło niekorzystne i wskazują, że podróż znakomitego kapłana podjętą została bardzo na czasie.

Pod kołami lokomotywy na stacji kolejowej w Dębicy zginęła dnia 17 b. m. jedna z zarobnic. Nie usunęła się na czas z przed nadjeżdżającej lokomotywy, wpadła pod koła, a przybyła komisja sądowa mogła już tylko śmierć stwierdzić. Nieszczęśliwa pozostawiła dwoje dzieci.

Smutna wieść. Z Wiśniowy piszą do nas: Jeden z tutejszych obywateli ziemskich (pow. Jasielski) sprzedał temi dniami swe gniazdo rodzinne, w którem się urodził i wychował, żydowi, handlarzowi zboża; a ten zrobiwszy bardzo dobry „gescheft" w jak najkrótszym czasie zamierza las wyciąć i intratnie sprzedać. Fakt powyższy wywołał w całej okolicy pewne rozgoryczenie i w rzeczy samej, smutno się robi, widząc jak sami sobie za życia grób kopiemy; a rozpanoszone żydostwo coraz bardziej rozprzestrzenia się w okolicy. Szkoda tej ziemi, potem i krwią naszą zroszonej, szkoda każdej piędzi!

Z Poznania pisze korespondent *Kurjera Codziennego*, że wobec groźnego stanu zdrowia Franciszka Dobrowolskiego, Rada nadzorcza polskiego teatru w Poznaniu, uznała za stosowne kierunek przyszły teatru, powierzyć artyście teatru krakowskiego p. Edmundowi Rygierowi.

Piękna „jentełygencja!" Czy dałbyś temu wiarę kochany Krakowie, że na mocy teraźniejszego statutu miejskiego z I Koła, t. j. inteligencji, głosują żydowscy lichwiarze i rzeźnicy. Tak jest, ci panowie zostali zaliczeni do inteligencji, skutkiem czego kolegami przy urnie wyborczej, hr. Stanisława Tarnowskiego, JE. Zborowskiego i wielu innych dygnitarzy naszych są — szechtery! I czyż można się dziwić, że z takim statutem zwyciężają — żydzi.

Teatr miejski w ubiegłym sezonie dał 260 przedstawień. Sztuk oryginalnych wystawiono 58, a między temi nowych 15, tłómaczonych sztuk 45, z których na premjery przypada 11. Przedstawień Szekspirowskich było w tym sezonie 15. Z ogólnej liczby przedstawień na zwyczajne przypada 207, wieczorów na popularne 42, na popołudniowe wreszcie 11. Z oryginalnych sztuk największem powodzeniem cieszyły się „Szklana Góra" i „Sprawa kobiet" pierwszą grano 17 razy, drugą 11. Za temi idą „Kościuszko" i „Kaśka Karjatyda" po 7 razy, „Czarodziejski testament" 8 razy, „Jadzię wdowę" 6 razy, „Odgrzewaną miłość" i „Syna" po 5 razy. Cztery sztuki grano po 4 razy, 8 po 3 razy, 14 po 2 razy, wreszcie 22 sztuk po jednym razie. Z obcych grano „Tomcia Palucha" 10 razy, „Zimową powieść" i „Zbójców" po 5 razy, z innych 3 sztuki grano po 4 razy, 13 po 3 razy, 11 sztuk po 2 razy i 13 po jednym razie. W przedstawieniach tych brało udział artystów i artystek ogółem 52 osoby, t. j. o 18 więcej po nad obowiązujący kontrakt. Z artystek brały udział w przedstawieniach ubiegłego sezonu: pp. Abramowicz (Walewska) 92 razy, Czechowska 94, Czajkowska 54, Erna 19, Hoffmann 17, Koźmin 145, Krysińska 22, Paszkowska 24, Popławska-Morska 75. Pankiewicz 32, Senowska 128, Siennicka 53, Siemaszkowa 110, Sznage 90, Trapszówna 116, Wdowska 167, Wojnowska 150, Wójcicka 149, Wolska 83, Zawadzka 63, Truskawska 88, Grecyńska 15. — Z arstystów występowali: pp. Bystrzyński (Sobiesław) 150 razy, Feliksiewicz 49, Jejde 154, Kamiński 105, Kotarbiński 30, Mielewski 190, Ordyński 96, Popławski 88, Przybyłowicz 146, Puchalski 133, Roman 156, Rygier 137, Senowski 143, Solski 152, Śliwicki 179, Siemaszko 167, Stępowski 144, Trapszo 35, Węgrzyn 152, Wójcicki 37, Zawadzki 122, Zboiński M. 93. Zboiński Z. 148, Olszewski 146, Dorowski 29, Zawierski 198, Godlewski 171, Segeny 178, Szaniawski 35, Bogusiński 78. Jako goście występowali w ubiegłym sezonie: Bohusówna 1 raz, Zapolska 13 razy, Żelazowski 24, Tańska 1, Judic 1, Fiszer 3, Coquelin 1, Hartmann 2, Bednarzewska 2. Z trzech przedstawień na cele dobroczynne jedno przypada na Towarzystwo Dobroczynności, jedno na kolonje wakacyjne i jedno na rzecz gminy miasta Krakowa.

W sprawie kradzieży soli w kopalni wielickiej aresztowano w tych dniach jeszcze jednego żyda, dwóch dozorców górniczych i jednego górnika. Dwie żydówki i jeden żyd ze strachu uciekli z Wieliczki.

Z kolei. Przypominamy, że od 25 czerwca do 15 września br. kursuje pomiędzy Krakowem a Mszaną dolną tak zwany pociąg kąpielowy: Odjazd z Krakowa z dworca głównego o godzinie 8 rano, przyjazd do Chabówki o godz. 11 min. 54 przed południem, przyjazd do Rabki o godz. 12 min. 3 popołudniu, przyjazd do Mszany dolnej o godz. 12 min. 27 popołudniu. Z powrotem: Wyjazd ze Mszany dolnej o godz. 3 min. 27 popołudniu, wyjazd z Rabki o godz. 3 min. 50 popołudniu, z wyjazd z Chabówki o godz. 3 min. 59 popołudniu. Przyjazd do Krakowa o godz. 7 min. 55 wieczorem.

Przystanek Ederbauer, położony na szlaku Linc-Salzburg, pomiędzy stacjami Frankenmarkt-Strasswalchen, został otwarty z dniem 1 maja b. r. dla nieograniczonego ruchu osobowego i pakunkowego.

S. p. Wojciech Chrzanowski, właściciel dóbr ziemskich, długoletni członek Rady powiatowej bocheńskiej, urodzony w dniu 11 maja 1825, zasnął w Niedarach dnia 22 czerwca b. r. Pogrzeb odbędzie się dnia 24 b. m.

Słuchacze wyższej szkoły rolniczej dublańskiej wypracowali memorjał na mocy zezwolenia marszałka kraj. i takowy w tych dniach przedłożyli Wydziałowi krajowemu. Słuchacze w memorjale dopominają się: 1) Organiczne połączenie internatu ze szkołą ma być zniesione, tak, aby słuchacze mieli dowolny wybór mieszkania w gmachu zakładowym lub też po za jego obrębem w Dublanach. 2) Zniesienie mundurów szkolnych, obecnie obowiązujących w zakładzie. 3) Autonomja w domu zakładowym, polegająca na tem, iż funkcje przełożonego zakładu spełniałby jeden ze słuchaczów, wybrany przez kolegów, z ewentualnym dodatkiem pomocników, również z grona słuchaczów wybieralnych. W tym ostatnim wypadku pełniący funkcję gospodarza, tworzyłby wraz z pomocnikami organ zarządzający wszystkiemi sprawami domu, a odpowiedzialny przed kolegjum profesorskiem.

Z Rzeszowa piszą do nas: Skoro wspomnieliście już o jubileuszu dra Zagórskiego na stanowisku lekarza miejskiego w Rzeszowie, więc nie od rzeczy będzie podać teraz nieco bliższe szczegóły o przebiegu tej uroczystości. Kronikarskim sposobem zaznaczam, że Rada miejska obdarzyła dra Zagórskiego listem pochwalnym, że jubilat zbierał zewsząd gratulacje, dostał od tutejszego *Kurjera* ozdobny numer, z oceną swej działalności, od kapelmistrza 90 pułku piechoty, p. Schwetza, marsz jubileuszowy sobie dedykowany, mnóstwo telegramów i t. d.

Wieczorem 20 czerwca odbyła się w sali „Sokoła" uroczysta uczta, ku czci jubilata, na której nie brakło ani burmistrza, ani starosty, ani proboszcza, ani pułkowników i t. d., razem było około 150 osób. Komitet urządzający bankiet, wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Wchodzącego jubilata przyjęto dźwiękami nowego marsza i okrzykami: „Niech żyje!" Zajęto miejsca i rozpoczęto spożywać produkty gastronomiczne, doskonale przyrządzone przez kucharza, p. Krzeczowskiego. Wzmagającą się ciągle wesołość uciszały na chwilę mowy programowe. Dr Jabłoński, jako burmistrz miasta, powtórzył raz jeszcze jubilatowi te słowa pochwały, które mu już wypowiedział przy wręczaniu listu pochwalnego. Pan Podoski, uproszony przez komitet do przedstawienia zasług jubilata jako powstańca z r. 1863, mówił zwięźle, lecz trafił wybornie w myśl słuchaczy.

P. Dzianott mówił z przejęciem imieniem tutejszego kasyna o towarzyskich zaletach jubilata, prezesa kasyna, życząc mu długiego prezydowania. Nie trzymając się chronologicznego porządku, od razu powiemy o dwóch mowach dra Segla imieniem lekarzy i końcowym toaście dra Fechtdegena „Kochajmy się!"

Bardzo dodatnio odszczególniła się mowa dra Krogulskiego, pełna istotnej treści i podnosząca fizyczną i cywilną odwagę jubilata, na każdem osobie jego powierzonem stanowisku. Mowca zachęcał wkraczającą w życie generację do naśladowania tych zalet dra Zagórskiego. Dzięki też tej płynnie, z zapałem

i w barwnym stylu wypowiedzianej mowie uroczystość nabrała najwięcej cechy katolicko-polskiej, którą to cechę podtrzymał doskonale i sam jubilat cytatami w swej mowie, wypowiedzianej przed „kochajmy się“.

Dr Zagórski głosem drżącym od wzruszenia, ale niemniej pewnym i dźwięcznym, dziękował kolejno duchowieństwu, obywatelstwu, wojskowości, władzom i t. d., że biorąc udział w uczcie, przyczynili się do uświetnienia jego dnia jubileuszowego. Mowa dra Zagórskiego, ułożona nader pięknie, wywołała jak najmilsze wrażenie na słuchaczach, to też zapał ogólny doszedł do punktu kulminacyjnego. Po tej oficjalnej części uczty przemawiali jeszcze: p. Mazurski, p. Midowicz, p. Arvay, p. Całczyński i t. d. Szczególniej podnieść należy mowę dra Midowicza na ognisty temat „Nie dajmy się!“ Podczas uczty odczytano telegramy. Na galerji między zgromadzonemi paniami rozniesiono chłodniki i ciasta.

W czasie uczty przygrywała orkiestra 90 p. piechoty; w program wchodziły także narodowe pieśni polskie, a wspaniałe też wrażenie zrobiła ognista rapsodja Liszta, odegrana tuż po przemówieniu dra Krogulskiego, stanowiącem dla niej bardzo dobrą słowną introdukcję.

Ogólnie mówiąc, dzień jubileuszowy dra Zagórskiego zapisany będzie złotemi zgłoskami w historji naszego miasta.

Z Liska piszą: Mamy do zanotowania kilka niespodzianek, jakie w ostatnich dniach nawiedziły Lisko. Dnia 9 b. m. odbyła się lustracja tutejszej straży ochotniczej pożarnej przez sekretarza krajowego związku straży p. Antoniego Szczerbowskiego. Na fałszywy alarm, dany o godzinie 5 popołudniu, zjawiło się w 5 minutach kilkunastu strażaków gotowych do wyruszenia, a w dalszych 7 minutach była akcja ratunkowa rozwiniętą. Obsadzono dwa dachy kamienic w rynku głównym. Akcją ratunkową kierował sam naczelnik p. Janusz Górki (sekretarz magistratu), pod którego dzielnem kierownictwem wzrosła straż liczebnie i powiększył się tabor pożarny. Przy składaniu raportu było obecnych 23 strażaków na 33 czynnych i umundurowanych, jakkolwiek wielu było zajętych w polu. Słowem lustrator stwierdził, że Lisko może się szczycić taką strażą, jakiej i większe miasta pozazdrościćby mu mogły. W najbliższych dniach otrzyma straż nową 11 metrów długą maszynową, wysuwalną drabinę i kilkadziesiąt metrów węża tłoczącego, a od jesieni b. r. będzie mieć wzorową remizę pożarną i własną strażnicę. Dnia 10 b. m. rozpoczął p. Kwiatkowski, urzędnik Wydziału krajowego, lustrację tutejszego urzędu gminnego, a następnie Wydziału powiatowego. Dnia 18 b. m. rozpoczął radca namiestn. p. Hild lustrację tut. starostwa. — Tegoż dnia odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego i fundamentów rozpoczętej budowy ratusza przez duchowieństwo obu obrządków.

Wystawa pomocniczych narzędzi przemysłu w Czerniowcach. Bukowińskie muzeum przem. w Czerniowcach, zamierza urządzić we własnym gmachu w czasie od 25 października do 23 listopada b. r. wystawę narzędzi, maszyn pomocniczych, motorów, materjałów i półfabrykatów dla drobnego przemysłu, połączoną według możności z fachowemi demonstracjami i wykładami. Zgłoszenia do udziału w tej wystawie należy przedłożyć najpóźniej do 15 b. r. w dyrekcji powyższego muzeum. Za miejsca nie będzie pobieraną żadna opłata a nadto komitet ma się postarać według możności o bezpłatne ustawienie, montowanie, nadzorowanie i ubezpieczenie poszczególnych przedmiotów, które mają być nadesłane do Czerniowiec w czasie od 15 września do 20 października b. r.

Nowy biskup płocki. Po pogrzebie biskupa ś. p. Nowodworskiego na ogólnem zebraniu kapituły płockiej celem wyboru administratora dyecezji na miejsce zgasłego ks. Nowodworskiego, został wybrany jednogłośnie ks. biskup Kossowski, sufragan dyecezji kujawsko-kaliskiej, biskup serański in partibus infidelium. Znajdujący się w Płocku ks. Kossowski wybór przyjął, pozostaje więc tylko oczekiwać zatwierdzenia władzy.

Panoramy. *Kurjer warszawski* pisze: Wczoraj powróciło z Częstochowy grono artystów malarzy, którzy umyślnie udawali się tam dla pomagania przy rozpięciu płótna do panoramy „Ukrzyżowanie Chrystusa“. Panorama mieści się w lewej uliczce, sąsiadującej z aleją, prowadzącą od dworca kolejowego na Jasną Górę. Obraz, malowany przez specjalistów pp. Froscha i Kriegera, złożony z liczbych grup i pejzażu, wywiera silne wrażenie. Od dzisiaj przystąpiono do układania na pierwszym planie tak zwanej „fałszywej natury“, czyli akcesorjów, mających na celu podniesienie wrażenia prawdy treści obrazu. Uzupełnieniem panoramy, która ma być otwarta w pierwszych dniach przyszłego miesiąca, zajęli się autorzy płótna. Przedsiębiorcą jest ten sam p. Lgocki, który w Warszawie na Dynasach wzniósł gmach na panoramę „Tatr“. Budowę wielkiej rotundy murowanej już doprowadzono pod dach. „Panorama Tatr“ ma być otwartą w jesieni.

Sędziwa para. W tych dniach w parafji św. Aleksandra w Warszawie, został zawarty związek małżeński niezwykłej pary, gdyż pan młody i pani młoda liczą razem półtora wieku. Nowożeniec, 82 letni starzec, poślubił 73 letnią wdowę po dwóch mężach. Związek zawarto z pobudek interesów majątkowych, oblubieniec jest bezdzietnym, oblubienica zaś ma kilkanaście wnucząt. Nowożeńcy przystąpili do ołtarza dla wyrzeczenia przysięgi sakramentalnej bez żadnego orszaku, w zwykłych ubraniach.

Katastrofa na morzu. Następujące szczegóły nadeszły o rozbiciu się parowca „Drummond-Castle“, pomiędzy wyspami Ouessant i Moleno na wybrzeżach bretońskich Francji. Szczegóły te opowiadają dwaj ocaleni: kwatermistrz okrętu Wood i majtek Godbolt. Okręt „Drummond Castle“ opuścił w dniu 29 maja Kapsztad, mając na pokładzie stu ludzi załogi i 200 pasażerów. We wtorek o godz. 11 wieczorem wielu pasażerów było jeszcze na pokładzie, jedząc i pijąc wesoło, ciesząc się, że nazajutrz dobiją już do lądu. Nagle dało się uczuć gwałtowne uderzenie, połączone z hukiem, przypominającym wystrzał armatni. Parowiec stanął, uderzywszy o jednę ze skał podwodnych, otaczających wyspę Ouessant, bardzo niebezpieczną oddawna dla żeglarzy. Ouessant w języku bretońskim znaczy tyle co „wyspa nieszczęścia“. Okręt zaczął niezwłocznie iść pod wodę. Panowała gęsta mgła. Pasażerowie podnieśli straszny lament, ale w ciągu pięciu minut zapanowała już grobowa cisza. Wszystko było pod wodą. Usiłowania kapitana Pierce były bezowocne. Rozkaz spuszczenia łodzi na morze nie mógł już być wykonany. Okręt zatonął, jak kawałek ołowiu, w otchłani morza. Wood i Godbolt uczepili się deski, dopiero o godz. 7-mej zrana ujrzano nieszczęśliwych rozbitków z łodzi rybackiej i ocalono ich. Na brzegach Ouessant i Molene znaleziono wiele wyrzuconych przez falę trupów z rozbitemi o skały czaszkami. Pomyłka kapitana pochodziła stąd, że gęsta mgła nie pozwoliła mu dojrzeć sygnałów ogniowych, palonych na brzegach, sądził więc że okręt znajduje się już w kanale La Manche.

Honorarja lekarzy w Ameryce bywają niekiedy olbrzymie. Pewien doktór za to, że dwa lata leczył córkę jakiegoś nababa amerykańskiego, otrzymał honorajum 87.000 dolarów. Inny za towarzyszenie pacjentowi w podróży morskiej zyskał 60.000 dol. Specjalista chorób usznych za podróż z Nowego Jorku do St. Paul zażądał 5000 dolarów i te mu wypłacono.

Gramofon. Postępy mechaniki nie mają granic. Ameryka przysyła nam obecnie nową maszynę do mówienia pod nazwą gramofonu, różniącą się bardzo znacznie od przestarzałego już dziś fonografu, mówiącego nosowo i niewyraźnie, wskutek czego nawet głos słowików scenicznych nabierał tonów piskliwych i wrzaskliwych. Opis tej nowej maszyny znajdujemy w ostatnim zeszycie *Scientific American*.

Maszyny zresztą, powtarzające mowę ludzką, nie są nowością. Fonoautograf Scotta i aparat monometryczny Koeniga odtwarzały już dźwięki muzyki i rozmowy. Gramofon różni się od wszystkich maszyn poprzednich przedewszystkiem tem, że jest mniej skomplikowany i dokładniejszy w swych reprodukcjach, a powtarza wszystko: zarówno muzykę orkiestalną, jak dźwięki instrumentów solowych, śpiew, opowiadanie, gwizdanie. Rylec aparatu, przytwierdzony do błonki, notuje dźwięki na okrągłej blaszce cynkowej, pokrytej tłuszczem, ryje zaś spiralnie, od brzegów blaszki do punktu środkowego. W chwili, gdy maszyna puszczona jest w ruch, rylec zaczyna działać, a przez cały ten czas blaszka, na której znaczone są dźwięki, zwilżana jest spirytusem w celu uniknięcia gromadzenia się kurzu przy ostrzu rylca. W ten sposób notowania są zawsze jednakowe, co zapobiega mglistości fragmentów śpiewnych, tak bardzo odczuwanej w pierwotnym fonografie. Po ukończeniu notowania dźwięków zdejmuje się z aparatu blaszkę cynkową, obmywa z alkoholu, poczem kładzie się ją do kąpieli z kwasu chromowego. Po pewnym czasie krążek cynkowy jest już gotowy do odtwarzania dźwięków. Pierwsze produkcje są nieco ostre i zgrzytliwe, ale już drugie i trzecie, w miarę wygładzenia się rowków, powstałych przy notowaniu, są wyraźne i czyste. Dla otrzymania kilku lub kilkunastu odbitek z pierwszego krążka należy zdjąć matrycę miedzianą przy pomocy elektrotypji. Matrycę tę pokrywa się cienką powłoką stwardniałego kauczuku, na którym odbijają się wyraźne znaki, zanotowane na blaszce cynkowej przez rylec.

Klisze kauczukowe stoją pod wielu względami wyżej od matryc cynkowych. Mogą one służyć do dowolnej liczby reprodukcji, cynk zaś ściera się bardzo łatwo i szybko. Z krążka miedzianego można otrzymać z łatwością do 1000 klisz skopjowanych, cynk zaś staje się niezdolnym do użytku już po 300 kopjach.

Do gramofonu zastosowano już motory elektryczne, działające równo i z żądaną szybkością. Bardzo dobrze działa również system zegarowy. Największa jednak liczba gramofonów wyrabiana bywa z mechanizmem korbowym do kręcenia ręką, takie bowiem aparaty najchętniej są poszukiwane przez ogół publiczności. Podobno maszyna jest tak mało skomplikowaną, iż po pięciu minutach każdy, nieobeznany z mechaniką, radę sobie z nią dać może.

Chińczyków, jak donosi *Dziennik Poznański*, sprowadza na żniwa pewien właściciel ziemski na Szlązku; robotnik chiński ma kosztować dziennie ogółem 1 markę. Chińczycy przybywają bez żon. Spełnia się tedy marzenie polakożerców. Sprowadzenie żółtej rasy do Europy, zawdzięczać będziemy kulturnikom niemieckim!

Podziękowanie. Rodacy! Słów mi brakuje do okazania wdzięczności wszystkim P. T. Dobrodziejom, którzy raczyli pospieszyć z pomocą dla nieszczęśliwych pogorzelców rudnickich. Widać, że nie zastygły jeszcze serca polskie, że nie dla wszystkich jest „brzuch Bogiem“, skoro z radością wielką muszę stwierdzić fałszywość przysłowia polskiego, że „sytv głodnemu nie wierzy“...

Uprzejma bowiem moja odezwa z dnia 13 b. m. znalazła przystęp do serc litościwych, a litość ta objawiła się już to w formie przesyłanych na ręce moje, krwawo przez niejednego uciułanych pieniędzy, już to zboża, już to wreszcie odzieży.

Żałuję szczerze, że Dobrodzieje ci, choć z daleka, nie mogą ujrzeć uśmiechniętego z poza łez oblicza biednych pogorzelców naszych i usłyszeć tych westchnień dziękczynnych i błagalnych przesyłanych za nimi do Ojca wszystkich biedaków i sierót. Z nim w dniu sądu Bożego Dobrodzieje nasi przekonają się sami o wielkiej cenie ich jałmużny, niech mi wolno będzie teraz przynajmniej przesłać im w imieniu moich nieszczęśliwych choć krótkie, ale za to z serca płynące słowa „Bóg zapłać!“...

Na rzecz biednych pogorzelców miasteczka Rudnika [obok Niska] nadesłać raczyli:

Pp.: T. Gettlich z Krakowa odzież, N. N. z Miejsca Piaskowego odzież, Marja Krupska z Brzeska odzież, N. N. z Biecza odzież, Izydor Wohl ze Lwowa odzież, Aureljusz Fintowski z Mielca odzież, Zdzisław Dunin Brzeziński z Osieczan odzież, Stefanja Bierońska bieliznę, Marja Kuhlow bieliznę, Piotr Koza z Jasła ubranie, Emilja Łapińska z Chorostkowa odzież, Seweryna Jaworska z Jarosławia odzież, Antoni Kluz z Rzeszowa odzież, Klaudja Tychowicz ze Lwowa bieliznę, Marja Lukszandel z Leżajska odzież, Aptekarzowa Janoszkowa z Brzeska odzież, N. N. z Padwi odzież.

Ferd. hr. Hompesch z Rudnika 1000 złr., Z. hr. Hompeschowa 100 złr., ks. F. S. z R. 20 złr., Anna Klein 5 zł., Nikodem Gec 5 złr., apt. Grabowski z Rozwadowa 5 złr., składka w kościele rudnickim 43 złr. 80 ct., Duchowieństwo z parafjanami w Jeżowem 27 złr., Jan Haładej inż. 20 złr., gminy: Kończyce 1 złr. 60 ct., Tarnogóra 1 złr. 75 ct., Koziarnia 15 złr. 50 ct., ks. T. Smoleń 23 złr., Fr. Całka 1 złr., ks. kan. W. Harmata 20 złr., p. bar. Banhidy z Grodziska 10 złr., Adolf hr. Kielmansegge 100 złr., dr Hernich z Rudnika 10 złr., Wys. c. k. Namiestnictwo 150 złr. c. k. Starostwo w Nisku 25 złr., ks. gwardian Dankiewicz z Leżajska 10 złr., J. M. B. z Krakowa 5 złr., Fr. Chmielowski z Rudnika 5 zł., S. Birnbaum z Koziarni 25 złr., gmina izrael. w Rozwadowie 15 zł., ks. dr Rychlak z Krakowa 10 złr., G. Zakrzewski z Krakowa 10 złr., prof. Dobrowolski z Krakowa 1 złr., dr H. Jordan z Krakowa 5 złr., notar. Rużański ze Żmigrodu 5 złr., A. Komorowski z Zakopanego 1 złr., grono naucz. w Markowej 3 złr., Józef Janiszowski ze Szczurowej 5 złr., Stan. Buszek z Dębicy 5 złr., Franc. Hauptmann z Nowego Sącza 2 złr., Ludwik i Augusta Małeccy z Now. Sącza 2 złr., J. Ch. z Dębnik 45 ct., ks. St. Gancarz z Wadowic górn. 2 złr., Kółko roln. z Wadowic górn. 60 ct. [C. d. n.]

O dalsze łaskawe ofiary dla nieszczęśliwych najuprzejmiej uprasza *Ks. Feliks Sękiewicz*,
prob. i przewodn. komit. lokalnego.

Rudnik dnia 17 czerwca 1896.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Operetka lwowska). „Mascotta“, operetka Audrana, z librettem czysto w stylu francuskim, nie sprowadziła wczoraj do teatru letniego zbyt licznej publiczności — loże były niezajęte. Wykonanie prozy i śpiewu, prócz partyj pp.: Myszkowskiego (przepysznego hrabi Piombino) i Boguckiego (pełnego fantazji Fippa) pozostawiało niejedno do życzenia. I tak: p. Bronikowska (Bettina) podjęła się zadania nad siłę. Rola szczęśliwej pasterki indyczek z lekkością karykatur Marsa z *Journal Amusant* szkicowana wymaga po za stroną wokalną istotnie wytwornej gry aktorskiej — rutyny. Pani B. (bardzo użyteczna w epizodach) pierwszoplanowych ról pokonać nie jest w możności już choćby ze względów czysto technicznych. Nie jest to może winą artystki, niemniej jednak nie przestaje być wadą dla publiczności. Pani Radwan była raczej poważną hrabiną z „Gasparone“, a nie ognistą Fiamettą. Śpiewała ładnie. Markiza grał p. Czystogórski. O interpretacji gościa z Królestwa Pol., możemy tyle tylko powiedzieć, że mniej fortunnie obranego pseudonimu (Czystogórski jest pseudonimem śpiewaka), nie można było obrać, niż to zrobił wczorajszy Fritelini. P. Czystogórski albowiem ani nie śpiewa c z y s t o, ani nie ma g ó r y w głosie (górnego regestru). Prozę mówi nieźle, ale zbyt monotonnie. Nieszczęśliwym Rocciem był był p. Kratochwil. Na pełne wyróżnienie zasługuje p. Pasternak pomysłowo ucharakteryzowany w minjaturowej rólce arlekina. Całość szła mniej zwięźle niż zazwyczaj. Kostjumy, zwłaszcza w akcie II były bardzo gustowne. *Minos.*

* Nakładem księgarni W. Poturalskiego w Podgórzu opuścił w tych dniach prasę „Spiewnik sokoli“. Książeczka bardzo starannie ułożona przez p. Fr. Barańskiego, starannie wydana, zawiera 50 pieśni wraz z dołączeniem nut odpowiednich.

* „Za późno“. Najwyższe odznaczenie paryskiego „Salonu“, bo wielki medal honorowy, otrzymał Benjamin Constant. Na niego zwróconą jest w tej chwili uwaga świata artystycznego i mecenasów sztuki, nic więc dziwnego, że oblegają go reporterzy, radzi zapoznać Paryż ze szczegółami życia nowego laureata. Otóż jednemu z nich zapowiedział Constant, że debiutował w „Salonie“ w r. 1869, wystawiając obraz zatytułowany „Za późno“, a przedstawiający co nastę-

uje: Do ubogiej izdebki malarza, który oddał przed chwilą ostatnie tchnienie, weszły boginie szczęścia i sławy. Naprzeciw nich stoi anioł śmierci. Płótno zdobyło ogromne powodzenie, zwłaszcza w „Quartier Latin“, w sferach artystycznych. Artysta otrzymał mnóstwo listów, wyrażających uznanie; jeden z nich był napisany przez pewnego profesora konserwatorium. Muzyk napisał, że jest za stary, aby mógł wejść na trzecie piętro i dlatego prosi, aby on pofatygował się do niego na pogawędkę. Constant, czyniąc zadość żądaniu, pospieszył na ulicę Batiguolles, do mieszkania profesora. Kiedy wszedł, starzec przypatrzył się bacznie gościowi; na twarzy jego malowało się rozczarowanie.

— Jakto? — zawołał — pan jesteś tym, który skomponował i namalował ten wspaniały obraz? Oglądając dzieło, sądziłem, że życie się okrutnie obeszło z twórcą, tak jak okrutnie obchodzi się ze mną! A pan jesteś młody, piękny, oczy twoje posiadają blask! Pańskie dzieło — to frazes. Pańskie „Za późno“ chwyciło mnie za serce, teraz rozczarowałem się, widzę bowiem, że było ono tylko środkiem do osiągnięcia celu „zbyt wcześnie!“ Jesteś blagierem! Idź do djabła!

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś we środę 24-go b. m. „Halka“ opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki, słowa Włodzimierza Wolskiego, występ p. A. Myszugi. We czwartek 25 bm. „Tomcio Paluch“, widowisko w 20 obrazach z niemieckiego, przekład Teodora Smolarza, po raz 7. W piątek 26 bm. „Lohengrin“ opera w 5 aktach Ryszarda Wagnera. W sobotę dnia 27 b. m. „Tomcio Paluch“ po raz 8-my. W niedzielę 28 b. m. „Tomcio Paluch“ po raz dziewiąty.

HUMOR.

Ojciec do córek:

— No, dziewczyny, czas najwyższy dla was zdobyć sobie mężów!

Do synów:

— A co do was, spodziewam się, żaden nie będzie tak głupim się żenić!

Klasyfikacja. [Autentyczne].

Pewien reporter żydowskiego *Zeitingu* udekorowany za przyjazne artykuły dla króla Milana przez tegoż orderem Takowy wdrapawszy się na górę Dachstein zapisuje się w książce turystów:

„Moritz Mandelduft, reporter i rycerz orderu Takowy IV klasy“.

W rok później urządza p. Mandelduft wielką wycieczkę na Dachstein, której jest przewodnikiem. Towarzystwo zapisuje się w tę samą książkę. — *Mojsze macht sich grojs*, chce się pochwalić, że on nie pierwszy raz tu jest. Lecz co widzi, gewalt, jakiś antysemytnyk dopisał: „Jeździ zawsze III klasą, mieszka w hotelach II klasy, a łotrem jest I-szej klasy“.

— Kobiety, co płaczą często, nie płaczą długo, a te co płaczą długo, nie płaczą często.

OSTATNIA POCZTA.

= Strejk w Petersburgu trwa ciągle, ale ma przebieg zupełnie spokojny. Wszelkie pogłoski, jakoby ruch strejkowy miał jakiś rewolucyjno-polityczny charakter, są najzupełniej fałszywe. Strejkuje 20.000 robotników tkackich; usposobienie wszakże strejkujących jest najzupełniej pokojowe. Skonsygnowane wojsko odesłano już do Krasnego Sioła, ponieważ władze ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, przekonały się, że mają do czynienia tylko ze społeczno-ekonomicznym objawem. Nawet szynki, które polecono z początku zamknąć, teraz otwarto na nowo. Strejk jest doskonale zorganizowany i rozporządza znacznemi środkami pieniężnemi.

= Do *Frankf. Ztg* donoszą: Według najpewniejszych pogłosek, śledztwo z powodu katastrofy na polu Chodyńskiem, zostało na rozkaz cara zawieszone, ponieważ okazało się, że znaczna część odpowiedzialności spada na bardzo wysoko położone osobistości.

= *Akropolis* donosi: Komitet reformy na Krecie, rozwiązał się, a członkowie jego udali się w głąb prowincyj w celu rozwinięcia agitacji. Istnieje zamiar utworzenia komitetu powstańczego, złożonego z mężów zaufania wszystkich prowincyj. Komitet ten obejmie główne kierownictwo powstaniem.

= Z Konstantynopola nadchodzi wiadomość: „Jutro odbędzie się konferencja ambasadorów w sprawie kreteńskiej. W kołach tureckich panuje zaniepokojenie z powodu zmienionego stanowiska Grecji, gdzie podobno zezwolono oficerom na odjazd na Kretę. Haki basza, prezydent europejskiej komisji inspekcyjnej, mianowany został pomocnikiem walego na Krecie.

Powstanie w Hauran przybiera poważniejszy charakter, niż początkowo przypuszczano. Sześć kompanij wojska i oddział konnicy, składający się ze stu jeźdźców, został przez Druzów doszczętnie zniszczony. Załoga w Sueida została przez Druzów osaczona. Powołano pod broń 10 bataljonów linjowych oraz redyfów. Wiadomości z Diarbekr, Siwas i Malacji donoszą, iż panuje tam podobne usposobienie, jak przed wybuchem przeszłorocznych zaburzeń i gwałtów. Mahometanie zakupują broń.

= Biuro Reutera donosi z Georgtown: Wenezuelanie aresztowali na rozkaz wydany z Caracas urzędnika angielskiego, prowadzącego roboty koło dróg w Barama. Aresztowanie to wywołało w Georgtown wielkie poruszenie.

= Z Aten donoszą: Przechadzadzający się po bulwarze w Canei oficerowie z okrętu „Neptun“, zostali przez Turków zelżeni. Konsul francuski poczynił z tego powodu energiczne przedstawienia u gubernatora. W Canei panuje wielka panika, ponieważ domy chrześcijańskie zostały w nocy poznaczone czerwonemi krzyżami, co ma być oznaką muzułmańskiego spisku.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 23 czerwca (w południe). W tych dniach ukaże się patent cesarski, zwołujący na kilkodniową sesję sejm dolnoaustrjacki dla załatwienia projektu sejmowej reformy wyborczej.

Paryż 23 czerwca (w południe). Trzej francuscy inżynierowie zostali zamordowani na Madagaskarze przez Fahavalów na wschód od Matazias. Fahavalowie uwięzili w Amba-Tomeinty misjonarza Berthieugo.

Londyn 23 czerwca (w południe). Izba wyższa uchwaliła 142 głosami przeciwko 113 w drugiem czytaniu bil, zezwalający na małżeństwo z siostrą zmarłej żony. Książę Walji, książę Yorku i książę Tife głosowali za projektem.

Londyn 23 czerwca (w południe). W Izbie niższej oświadczył Balfour, że rząd postanowił cofnąć bil o oświacie, ponieważ pora jest już tak spóźniona, że nawet z pomocą sesji jesiennej parlament nie zdołałby się załatwić z dyskusją, wobec niezmiernie licznych poprawek do ustawy. Samo mechaniczne głosowanie trwałoby dni czterdzieści. Wycofanie bilu równa się niezwykłej klęsce rządu, który rozporządza większością 145 głosów.

Londyn 23 czerwca (w południe). *Times* donosi z Teheranu: Szach kazał obwieścić urzędownie, że odtąd urzędy publiczne, godności, tytuły wojskowe i ordery, udzielane będą tylko w nagrodę położonych zasług. Względy pieniężne nie będą odtąd wchodziły w rachubę.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 24 czerwca (rano). Marcin Szwabowicz zamianowany został komisarzem górniczym, Aleksander Onyszkiewicz zaś adjunktem górniczym.

Wiedeń 24 czerwca (rano). Izba panów odroczyła sprawę reformy podatkowej aż do jesieni.

Budapeszt 24 czerwca (rano). Banffy odpowiadał na interpelację w sprawie Luegera. Banffy oświadczył, że poglądy „jakiegoś tam Luegera nie są dość poważne, aby poważnie nad niemi dyskutować“. Agitacja Luegera nie może mieć żadnego skutku (!). Banffy oświadczył, że podobnie jak Lueger występuje przeciw Węgrom, tak Ugron występuje przeciw Austrji. O stanowisku urzędowem Luegera nie może być mowy, ponieważ jest tylko wybranym urzędnikiem autonomicznym, a jako członek parlamentu korzysta w całej pełni z wolności słowa. W każdym razie rząd węgierski nie ścierpiałby w granicach Węgier żadnych niewęgierskich agitatorów i uczyniłby w podobnych wypadkach z przysługujących mu praw najpełniejszy użytek.

Berlin 24 czerwca (rano). Według informacyj, jakie nadeszły z Pekinu, matka cesarza chińskiego, która umarła temi dniami, jest siostrą przemożnej cesarzowej-rejentki, cieszącej się ciągle najlepszem zdrowiem i wywierającej nieustannie wielki wpływ na sprawy państwa.

Pruntrunt 24 czerwca (rano). Niemiecki urzędnik nadgraniczny zastrzelił na terytorjum szwajcarskiem pod wsią Bonsol alzackiego chłopa Roucklina.

Petersburg 24 czerwca (rano). Liczba strejkujących robotników wynosi już 176.000 ludzi. Spokój nie został zakłócony.

Tunis 24 czerwca (rano). Smierć margrabiego de Morès potwierdzona została przez naocznego świadka Imerliego.

Madryt 24 czerwca (rano). Rząd zamierza wysłać 100.000 ludzi na Kubę. Czterdzieści tysięcy ma odpłynąć w sierpniu i we wrześniu; tyleż samo odpłynie w październiku. Dwadzieścia tysięcy zaś odpłynie w styczniu 1897 r. Do pierwszej ekspedycji włączone będą liczne oddziały pionierów, które zajmą się budową szańców.

Ateny 24 czerwca (rano). Na półwysep Bata schroniło się 8.000 kreteńskich emigrantów w największej nędzy. Turcy zamierzają emigrantów zartzymać jako zakładników i niedozwalają im opuścić Krety.

Wiedeń 24 czerwca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 349·25 Anglobanki 156·50; Länderbank 250·75; Staatsbahny 358·75; Lombardy 101·75; Renta majowa 101·35; Renty koronowa węgierska 98·90; Alpiny 78·10; Tureckie 52·60.

Gospodarstwo i handel.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków d. 19 czerwca.

Ruch targowy z dnia 19 czerwca b. r.: — Przypędzono 1743 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 37 do 38 złr. Tuczne 38 do 40 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 1704 sztuk.

Dyrekcja targu.

Lwów d. 22 czerwca.

Pszenica 7·20 do 7·40, żyto 5.76 do 6·—, jęczmień browarny 5·— do 5·20, jęczmień pastewny 4·50 do 4·75, owies 5·50 do 6·—, rzepak 7·80 do 8·25, groch 4·50 do 7·50, wyka 4·25 do 4·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 6·80 do 7·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —.— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa ·— do ·—, chmiel —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin - ·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. St Kwiciński z Petersburga, K. Lipin z Petersburga, A. Hoershellman z Petersburga, H. Kowalski z Sandomierza, A. Landa z Wiednia, M. Cieniechowiń z Sandomierza, B. Bzowski z Drogońca, L. hr. Plater z Król. Pol., Fr. Ks. hr. Orłowski z Garmolińca, T. hr. Łubieński z Król. Pol., dr W. Hochfeld z Rzeszowa.

Hotel Saski. E. J. Linke z Bukowiny, H. Bednarowski z Czaharówki, F. Mieroszowski z Król. Pol, N. Urbanowski z Poznania, C. Dydyński z Krzemieńca, Z. Baczyński z Jankowic, T. Kramsztyk z Warszawy, dr A. Knisch z Reichenberga, K. Rotwand z Warszawy, A. Scholtze z Warszawy, Sosnowski z Małoszowa, St. Wagner z Reichenberga, Br. Rozwadowski z Turówki, T. Marynowski z Warszawy.

Hotel pod Różą. M. Rozmysłowski z Warszawy, M. Segal z Jarosławia, Wł. J. Chwalibogowie z Król. Pol., M. Okunniewska z Tarnowa.

Hotel Drezdeński. A. hr. Chłopicki z Warszawy, M. Kraus z Wiednia, E. Strenber z Monachium, J. Brezowar z St. Martin, J. Rübel z Grotowa.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23-go czerwca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod	101	30	Losy tureckie	52	50
Renta austr. srebrna	101	50	Anglobank	156	00
Renta austr. 4% złota	122	90	Union	283	50
Renta austr. 4% koronowa	101	20	Bankverein	165	00
4% „ „ złota	122	90	Akcje Länderbank	251	00
4% Renta węg. kor.	98	85	„ „ lwowsko-czerniow.	287	00
Akcje banku au.-w.	959	00	„ „ połudn.	101	50
„ kredytowe	348	50	Elbenthal	275	00
Londyn vista	119	95	Nordbahn	3400	
Marki	58	80	Staatsbahn	358	—
Napoleony	9	53	Alpin	78	00
Włoskie banknoty	44	50	Akcje tytoniowe	168	00
Dukaty	—	—	Ruble	127	—
Losy prem. węg.	151	75			

Usposobienie giełdy słabe.

Berlin 23-go czerwca.

Banknoty austr.	170	05	4% Listy likw. pol.	67	40
Krótki Wiedeń	169	85	Renta włoska	88	30
Banknoty ros.	216	45	Akcje austr. kred.	218	62
Listy zast. pols.	216	25	Ultimo ruble	216	50

Usposobienie giełdy stałe.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera

Ojcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1380

Środa dnia 24 Czerwca b. r.

I. Zupa szparagowa / Rosół kluseczki grysikowe / Consomme Pintoniere

II. Jajka, sos raviguot / Krokiete à la Milanes / Muszelka z ryby w majonez. / Szt. mięsa sos Robert

III. Rostboeuf angielski / Rostbratel Esterhasy / File de veu à la Strasburg / File de boeuf à la Müel

IV. Beze poziomkowy / Galaretka / Poziomki / Ser — kawa — owoce świeże

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1524

„Berezyna"

Szkice do panoramy Berlińskiej pendzla

Dyrektora Juljusza Fałata i Wojciecha Kossaka,

wystawione są

w Salonach Koła Artystycznego, Rynek 16 I p.

Wystawa otwarta od godz. 9-ej do 6-ej. Wstęp od osoby w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta od godz. 2-ej 15 ct., w poniedziałki 50 ct. 1554 10 12

SKLEP

korzenny,

katolicki wraz z handlem win, trafiką i sprzedażą stempli ($1^1/_2$%), po ś. p. Julji Dutkiewicz w Chrzanowie, zostanie **w drodze licytacji** odbyć się mającej **w dniu 30 czerwca 1896 sprzedany.** Kapitał potrzebny 3.000 złr. Bliższych szczegółów udziela Towarzystwo Zaliczkowe w Chrzanowie. 1689 2 3

Masło deserowe

z Paszkówki,

sprzedaje po 18 ct. $^1/_4$ funta

H. FUGLEWICZ,

dawniej K. KNORECK i Sp.

Kraków, Florjańska 23. 1236

Jest do odstąpienia każdej chwili

pokój z wspólną kuchnią,

w Zakopanem (10 minut drogi od zakładu Dr. Chramca) za 35 złr. na cały sezon t. j. na przeciąg trzech miesięcy. Wiadomość przy ul. Strzeleckiej l. 9 na parterze Nr. drzwi 1. 1694 2 3

Dwa mieszkania

2 3 **do wynajęcia** 1704

od 1-go Października, przy **ul. św. Krzyża pod Nr. 3 i 5 I ptr.** Pod Nr. 3 jest 6 pokoi, 2 przedpokoje i kuchnia. Pod Nr. 5 jest 5 pokoi, kuchnia, przedpokój i kuchenka; stajnia i wozownia. — Mieszkanie to w dwóch domach może być i w całości wynajęte, gdyż jest połączone ze sobą. Oglądać można między godz. 3—6 popoł.

208 mórg.

Folwark 6 kl. od stacji kolei, koło Tarnowa, jest zaraz

po 9 złr. a. w.

z morgi, do wydzierżawienia. Zasiewy 56 korcy oziminy, 100 k. zbóż jarych, 100 k. ziemniaków. Inwentarz może być odkupiony za 1000 złr. Kaucja roczna. — Bliższej wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu" za nadesłaniem marki na 15 ct. 1223 4 6

Pracownia Ornamentów Metalowych

i wszelkich

wyrobów blacharskich

JANA BUTELSKIEGO

W KRAKOWIE 1470 10 10

ulica św. Marka Nr. 6, dom własny,

(obok klasztoru OO. Reformatow).

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 504

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera.** **W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

Folwark

w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobremi i dostatecznemi budynkami, $1^1/_2$ morgi ogrodu, za 10.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 0 0

Wioska

około 400 mrg. obszaru, w dobrej glebie, w pięknem położeniu, z dobremi budynkami i pięknym lasem — 5 kl. od stacji kolei, w okolicy Nowego Sącza — **jest do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie.

Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu" ustnie lnb za nadesłaniem marki 15 cent. 1437 0 10

Realność duża

wraz z 1000 ○ ogrodu w śródmieściu za 30.000 złr.

do sprzedania lub zamiany na posiadłość wiejską.

Dług 8.000 złr. Kasy Oszczędności. Bliższa wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu". 184 23—0

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek główny l. 31 róg ulicy Szewskiej,

TELEFON Nr. 191.

poleca łaskawym względom Szan. Publiczności swój

Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.

TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.

Ceraty na stoły, meble i podłogi.

Parfumerje krajowe i zagraniczne. — Rozpylacze i Wody do odświeżania powietrza.

Biżuterje paryskie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.

Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.

HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU.

FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.

Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki Skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze. 1100

Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

Z okazji **25 letniej działalności literackiej H. Sienkiewicza** wyszło nakładem moim dziełko p. t.:

„Światła i kwiaty"

czyli zbiór najpiękniejszych myśli z utworów autora **„Bez dogmatu".** Ułożył Maryusz. Cena **1 złr. 60 ct**, egz. ozdob. opr. **2 złr. 50 ct.** Papier i druk piękny, oprawa gustowna. Dziełko to zdobi udatny portret **Jubilata.** 1533 4 5

K. Kozłowski wydawca, **Poznań, ul. Długa 8.**

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie 2 złr.

☛ Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

☛ premję bezpłatną ☚

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu".**

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 47 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa: w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 **vis à vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.